

czasu poświęcał nadto rozważaniom teologicznym, szczególnie Pisma św. dotyczącym i niejedną pracą wzbogacił polskie teologiczne piśmiennictwo. Przypominam wreszcie ożywioną i wiele czasu pochłaniającą działalność organizacyjną, redaktorską, nauczycielską nie tylko na uniwersyteckiej katedrze. W tych warunkach dał „non multa”, a przecież „multum”. Rozszerzył zasięg polskich badań onomastycznych o dziedzinę dotąd w nich nie reprezentowaną. Wzbogacił je publikacjami, których przedmiotem są wybrane zagadnienia onomastyki bliskiego Wschodu, głównie semickiej. Przyczynił się w ten sposób do ożywienia onomastyki polskiej nowym działem dotąd w niej nie reprezentowanym. Jest to jego niemała wobec niej zasługa, a w jej historii osobne, trwałe miejsce.

Kraków

WITOLD TASZYCKI

Andrzej Zaborski

FILOLOG I NAUCZYCIEL *

Jestem właściwie Jego ostatnim uczniem. Ostatnim z wielu sektek, wśród których są profesorowie, kilku docentów i kilkunastu doktorów. Jako recenzent mojej pracy doktorskiej był w czerwcu 1969 roku na moim egzaminie — spotkały się wówczas trzy pokolenia filologów orientalistów, z których on reprezentował wraz ze swym przyjacielem, prof. dr Jerzym Kuryłowiczem, pokolenie najstarsze — a pozostali to byli już Jego uczniowie. Nie bez przyczyny należy więc zacząć wspomnienia o nestorze naszej naukowej filologii biblijnej i semistyki od przypomnienia Jego zasług jako wybitnego nauczyciela i wychowawcy.

Miałem możliwość i, chcę powiedzieć z całą emfazą, miałem szczęście być Jego uczniem w latach 1961 do 1965 podczas studiów magisterskich, a potem brać udział w stale prowadzonym przez Niego dla kilkusobowej grupy seminarium i słuchać Jego wykładów. Znałem Go tylko w końcowym okresie Jego życia, ale był to, jak można się przekonać przeglądając Jego liczącą ponad 320 pozycji bibliografię¹ prac naukowych, popularno-naukowych, podręcznikowych i publicystycznych, okres bardzo aktywnej pracy. Trzeba to podkreślić tym bardziej, że jakkolwiek prowadził życie bardzo

* Przedruk artykułu opublikowanego w „Przeglądzie Orientalistycznym”.

¹ Z. J. Kaper, *Bibliografia prac Księdza Aleksego Klawka* (1890—1969) Profesora U.J.K. i U.J., Ruch Biblijny i Liturgiczny 1970 Nr 6.

ciche, to do ostatnich chwil był pełen energii i pasjonował się najnowszymi osiągnięciami nauki, aktualnymi wydarzeniami oraz własną, bardzo skromnie przez Niego samego ocenianą pracą. Głęboko zaangażowany w sprawy najbardziej aktualne, stale wybiegający myślą w przyszłość, był dla nas tym, który kontynuował i starał się przekazać nam najlepsze tradycje uniwersyteckie, a przede wszystkim wielki styl i pewien typ akademickiego (w najlepszym tego słowa znaczeniu) stosunku do twórczości naukowej, do organizacji i metod nauczania oraz do życia w ogóle. Jego życie było przykładem działalności zamiłowanego w swoim przedmiocie badacza a równocześnie człowieka uczulonego na sprawy współczesności. Urodził się 11 maja 1890 roku w Rogoźnie Wielkopolskim. Już w niemieckim gimnazjum w swym rodzinnym mieście uczył się języka starohebrajskiego, który obok greki i łaciny wchodził wówczas do programu szkolnego. W Poznaniu ukończył seminarium i wkrótce potem wyjechał w roku 1914 na dalsze studia do Münster, gdzie specjalizował się już w biblistyce i semitystyce i ostatecznie w roku 1917 uzyskał dyplom doktorski *summa cum laude*. Habilitację przygotowywał i kontynuował studia orientalistyczne w Monachium oraz we Wrocławiu, a habilitował się w roku 1921 na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie, z którym na stałe głęboko uczuciowo się związał. W roku 1922 przebywał w Paryżu, a w roku następnym objął jako profesor nadzwyczajny Katedrę Nauk Biblijnych Starego Testamentu. Profesorem zwyczajnym mianowany został w roku 1929. Wysoko ceniony i lubiany przez grono profesorów także z innych wydziałów² (głównie humanistycznego, lecz także przyrodniczego i medycznego), był od roku 1925 do 1927 dziekanem Wydziału Teologicznego, w roku akademickim 1927/28 prodziekanem, a w roku 1933/34 prorektorem Uniwersytetu Jana Kazimierza. Chociaż związany z Wydziałem Teologicznym (kierował w latach trzydziestych uniwersyteckim Instytutem Biblijnym), był jednak przez cały czas, jak zawsze podkreślał, filologiem. Wykładał też, jak można się przekonać przeglądając spisy wykładów Uniwersytetu Lwowskiego, a jeśli chodzi o okres po II wojnie światowej, Uniwersytetu Jagiellońskiego, prawie wyłącznie przedmioty filologiczne oraz języki starożytnego Wschodu (hebrajski, aramejski, syryjski, akkadyjski, a nawet arabski), a także przez kilka lat archeologię biblijną. Działalność też aktywnie w środowisku orientalistów. Oprócz tego że prowadził wykład z zakresu semitystyki był w latach od 1932 do 1933 zastępcą profesora w Seminarium Bliskiego Wschodu w Instytucie Orientalistycznym. Żywo interesujący się sprawami organizacji nauki (był członkiem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Lwow-

² Jerzy Kuryłowicz, Witold Taszycki, Ks. prof. Aleksy Klawek w oczach kolegów świeckich, Tygodnik Powszechny, nr 50, 1969, s. 1.

skiego Towarzystwa Naukowego, od roku 1932 Komisji Orientalistycznej PAU), był czynnym członkiem Polskiego Towarzystwa Orientalistycznego i przez wiele lat działał w jego zarządzie jak członek Komisji Rewizyjnej od roku 1929, jako członek zarządu od roku 1932 do okupacji, a w okresie od roku 1947 do 1950 jako skarbnik. Zakłada i wydaje w okresie lwowskim kilka czasopism naukowych, współpracuje przy wydawaniu *Rocznika Orientalistycznego*, bierze udział w naukowych zjazdach i konferencjach krajowych (w tym również w zjazdach PTO) oraz zagranicznych, organizuje bibliotekę i Muzeum Biblijne. Jest przyjacielem i oddanym opiekunem młodzieży studenckiej (przez kilka lat był przewodniczącym międzyuczelnianej komisji do spraw młodzieży) bez względu na narodowość, wyznanie czy przekonania polityczne, wiele czyniąc dla poprawy jej warunków bytowych. Po wielu latach jego dawni uczniowie, z których wielu los rzucił do dalekich krajów, pamiętali o Nim stale przysyłając mu książki i czasopisma. W czasie okupacji więziony był przez kilka miesięcy przez hitlerowców, a po wojnie wznowił działalność obejmując w roku 1945 Katedrę Studium Biblijnego Starego Testamentu w Uniwersytecie Jagiellońskim, którą kierował do roku 1954, będąc w latach 1948 do 1952 dziekanem Wydziału Teologicznego. Zakłada nowe czasopisma, wyjeżdża z wykładami. W czerwcu 1948 mianowany został członkiem korespondentem Polskiej Akademii Umiejętności. W roku 1956 wznawia wykłady z zakresu semistyki w Katedrze Filologii Orientalnej Uniwersytetu Jagiellońskiego, gdzie w latach 1958 do 1964 prowadzi na istniejącym wówczas samodzielnym kierunku semistycznym pełny kurs wykładów i ćwiczeń, a potem do końca w ramach zajęć zleconych seminaria i wykłady monograficzne z języków semickich. Od momentu utworzenia Komisji Orientalistycznej Oddziału Krakowskiego PAN jest jej członkiem a w latach 1957 i 1958 zastępcą jej przewodniczącego; w roku 1961 zostaje wybrany członkiem Komisji Językoznawczej. Regularnie występuje z odczytami na wysokim poziomie naukowym w Polskiej Akademii Nauk oraz w Polskim Towarzystwie Orientalistycznym. W roku 1968 wybrany zostaje członkiem honorowym P.T.O.

Nie będzie w żadnym wypadku zdawkowym stwierdzenie, że Jego życie wypełniała energiczna, żarliwa i w niezwykłe zasadniczy sposób traktowana praca. Był nie tylko filologiem biblistą i semitystą, ale humanistą w pełnym tego słowa znaczeniu. Jego ogromna erudycja i rozległe horyzonty pozwalały mu analizować literaturę biblijną — zarówno teksty historyczne, religijne, prawnicze, folklorystyczne i poetyckie (szczególnie wiele trudu poświęcił badaniom Psalmów i Księgi Genesis) stosując nie tylko w mistrzowski sposób zasady klasycznej krytyki tekstu, ale wykorzystując najnowsze zdobycze językoznawstwa, poetyki, onomastyki, historii, socjologii, etnografii, ar-

cheologii, psychologii dochodzić do oryginalnych stwierdzeń o niezwykłej dla naszej kultury aktualności. Literatura biblijna Starego Testamentu nie była dla niego tylko czymś, co już odegrało w przeszłości swoją rolę w rozwoju kultury europejskiej, lecz potrafił znajdować w niej wciąż aktualne wartości ogólnoludzkie i o ich aktualności przekonywać innych. Szukał uniwersaliów ludzkiej kultury i religię pojmował na wskroś uniwersalistycznie. Gotów był przyjąć każdą prawdę, bez względu na to skąd pochodziła i nie wystarczy tu powiedzieć, że był tolerancyjny i liberalny, gdyż nie ograniczał się tylko do tolerowania poglądów innych, lecz uznawał zasadę dialogu jako jedyną. Był przy tym bezwzględnie bezkompromisowy wszędzie tam, gdzie w jakikolwiek sposób mogło dojść do sprzeniewierzenia się rzetelności naukowej i obniżenia poziomu naukowego. Jego pozycja była więc z zasady konfliktowa. Był w Polsce niewątpliwie prekursorem nowoczesnej naukowej bibliistyki i chyba najbardziej zagorzałym oponentem dokonania naprawde naukowego i współczesnego przekładu Biblii. Najstarszy wiekiem, był ze swoim entuzjazmem, bezkompromisowością, otwartym i wrażliwym umysłem bez porównania bardziej młodzieńczy od wielu Jego konserwatywnych kolegów. Zaskakiwał nas młodych tym, że chociaż reprezentował pokolenie tak bardzo od nas odległe, potrafił myśleć i działać jak my.

Zamiłowany nauczyciel ujmował nas przede wszystkim swoją wielką i naprawdę szczerą życzliwością i bezpośredniością, co nie przeszkadzało mu obiektywnie oceniać swoich uczniów. W Jego mieszkaniu przy ulicy św. Marka 10, gdzie prowadził wszystkie wykłady, byliśmy witani z radością o każdej porze dnia. Robił zaraz kawę, wyciągał od czasu do czasu wino i zawsze pogodny rozpoczynał swobodną gawędę na najbardziej aktualne sprawy. Nie narzucając się potrafił wyprzedzać nasze pytania i prośby zawsze chętnie spiesząc z radą i pomocą. Wychodziło się do niego z głową pełną spraw, którymi potrafił każdego zafascynować i najczęściej z książkami pod pachą. Sam mawiał, że chyba nie jest dobrym nauczycielem gdyż uczy „tylko” (!) metody naukowej i dostrzegania problemów, trudności. Był przez to nauczycielem naprawdę dobrym — uczyłem się od niego nie tylko metody filologicznej i ścisłości Jego myślenia, lecz także, i to sobie najbardziej cenię, Jego niezwykłej rzetelności, autentycznego zaangażowania, Jego pasji naukowej.

Działał do ostatniej chwili. Od pewnego czasu nękała Go choroba, która martwiła Go najbardziej tym, że przeszkadzała mu w pracy. Gdy przypadkowo przyszedłem do niego pewnego wieczoru w październiku 1969 roku w parę tygodni po powrocie ze szpitala, gdzie przebywał na obserwacji, przygotowywał się do następnego, ostatniego już wyjazdu. Rozmawiał ze mną jak zwykle pogodny o swojej pracy, wykładach, które chciał normalnie kontynuować oraz jak zawsze o różnych pasjonujących Go aktualnie problemach nauki.

Umówiliśmy się na następne seminarium, prosił, żeby skierować do niego kilku nowych, naprawdę interesujących się nauką studentów. Prosił także, aby przynieść mu wybrane pozycje dotyczące strukturalizmu. Narzekał tylko, przypominając, iż ma już 80 lat, że ma zbyt mało czasu, aby powykańczać szereg prac naukowych i publicystycznych, do których przywiązywał szczególną uwagę. Znowu dał mi książki, o które zawsze się dla nas starał. Nie było w tym wszystkim nic z oszukiwania samego siebie — poddał się ryzykownej w Jego wieku operacji nie po to, żeby po prostu przedłużyć życie, lecz po to, żeby móc dłużej działać, gdyż zawsze podkreślał, nawiązując do swojej ulubionej dyscypliny — semantyki, iż „żyć” nie oznacza czegoś abstrakcyjnego, ale znaczy konkretnie „działać”. Wiele z Jego działalności pozostanie tylko w tych, którzy znali Go bezpośrednio i byli pod wpływem Jego niezwyklej osobowości. Powtarzał, że nie ma dzieł i rozwiązań ostatecznych, że każde osiągnięcie jest tylko pewnym ogniwem, etapem w rozwoju człowieka i jego postępie. Jego własna działalność była godnym podziwu i szacunku etapem, punktem wyjścia dla innych.

Kraków

ANDRZEJ ZABORSKI

Ks. Jerzy Chmiel

MENTALNOŚĆ BIBLISTY

„Może to po prostu tylko człowiek wciąż oczekuje nowej wnikliwej analizy, a nade wszystko coraz to nowej syntezy, która nie jest łatwa”.

kard. Wojtyła, *Osoba i czyn*, s. 24.

1

Mentalność uczonego to nie to samo, co jego erudycja czy rezultaty twórczej pracy. „Uczoność — pisał przed laty prof. Jan Rozwadowski — tj. przyswajanie sobie wielu szczegółów z danego zakresu zjawisk, wcale jeszcze, niestety, nie daje przywilejów na właściwe o nich myślenie¹. Uznając słuszność tego stwierdzenia, chcę tutaj zwrócić uwagę na zapoznany nieraz wymiar działalności uczonego, jakim jest specyfika jego myślenia badawczego. Wytyczywszy rozmiary wiedzy uczonego, „trzeba równo-

¹ Cytat za St. Pigoniem, *Wiązanka historycznoliteracka. Studia i szkice*, Warszawa 1969, s. 364.